№ 40. Rok 1849. Wtorek, 20 Lutego.

Wychodzi codziennie prócz Niedzieli i świąt uroczystych. Prenumerata przyjmuje się w Księgarni St. Gieszkowskiego przy ul. Grodzkiéj Nr. 117.

Kwartalna przedpłata na Gazetę Krakowską wynosi ZłR. 4. — Miesięczna Złp. 6. — Prenumeratę przyjmują wszystkie Urzęda Pocztowe.

GAZETA KRAKOWSKA.

Kraków.

Redakcya Gazety Krakowskiéj, do swoich Abonentów w Galicyi.

Redakcya Gazety Krakowskiéj, odbiérając częste zażalenia z Galicyi, na nieregularne, tudzież zupełne *niedochodzenie* Gazety Krakowskiéj do rąk Abonentów, mimo z góry opłacanego abonentu, widzi się spowodowaną, dla prędszego usunięcia niedogodności, oświadczyć:

1) Wszystkim tym Abonentom, którzy za pośrednictwem Poczty, Gazetę sobie zamówili i opłacili, a tejże regularnie lub zupełnie nieodbiérają, iż winni zgłosić się do tego *Urzędu Pocztowego*, w którym Gazeta zamówioną i opłaconą została, — już to, dla zbadania przyczyn opóźnienia, już też powzięcia wiadomości, dla czego ich Gazeta zupełnie niedochodzi, albowiem Redakcya każdodziennie, tyle egzemplarzy Gazety Krakowskiéj na Pocztę w Krakowie uadsyła, ile tenże Urząd Pocztowy takowych zamówił.

2) Wszystkim tym, którzy albo w prost do Redakcyi Gazety Krak. cenę abonentu nadsełali, albo też na przyszłość nadsełać by chcieli, że nadsyłek takowych nieprzyjmuje i w prost nieodpieczętowane Poczcie zwraca, niechcąc abonentów narazić na znaczne koszta *przésyłki*, które koniecznie nastąpić muszą, jeżeliby Abonenci Gazety wprost i pod swym adressem, przez pocztę odbierać chcieli, bez użycia pośrednictwa urzędu pocztowego, właściwego Cyrkułu, — nakoniec,

3) Redakcya oświadcza, iż taki tylko abonament przyjmuje, który za pośreenictwem urzędu pocztowego w Krakowie zamówiony będzie. Dla tego wszyscy Ci, którzy w Galicyi Gazetę Krakowską abonować zechcą, winni się zgłosić z tém żądaniem, *naprzód do najbliższego Urzędu Pocztowego w swoim Cyrkule, a Urząd ten dopiéro, za pośrednictwem Urzędu Pocztowego w Krakowie zamówionych egzemplarzy dostarczyć może*, — wszelkie inne żądania listowne w tym względzie przyjmowane nie będą i bez skutku pozostaną.

Kraków d. 16 Lutego 1849 r.

Redakcya Gaz. Krak.

Teatr Narodowy.

W Niedzielę po raz piérwszy od dawnego już czasu, zgromadziła się Publiczność nie tłumnie, bynajmniéj, bo loże puste były — pusty też i parkiet, ale przynajmniéj o tyle, że sztuka bez straty odegraną być mogła. Któż więc zgromadził się?, kto się zajmować poczyna losem Sceny ojczystéj? — Oto pan przemożny! nie z urodzenia, nie licznych włości, lub złotem napełnionych worów, — ale Publiczność parterowa! — i pokazało się, że P a r t e r Scenę utrzymać może, bez wpływu i pomocy T y c h, do których tyle razy zwrócony głos ucisku, był głosem wołającego na puszczy.

Ci co mniéj mają, łatwiéj się podzielą i chętniéj, bo też goręcéj, głębiéj czują, co to jest ucisk.. „mało mamy, mało wam téż damy, ale z szczérego serca“, bo téż szczérze waszéj, i pomyślności sceny ojczystéj, a nie jéj upadku pragniemy, — nie tylko bowiem z b y t k i e m, ale i o p u s z c z e n i e m się grzészy, a Scena nasza, — ta szkoła narodowa, opuszczoną została — opuszczoną obok aż nadto częstego patryotyzmu w ustach, przy herbatce, lub zielonym stoliczku.

Wprawdzie, usiłowania artystów, łączenie nawet zabaw, obok złéj woli, lub braku przynajmniéj dobréj, na nic się nie zdadzą. Widzieliśmy, że i koncert wiolonczelisty Schmidt'a, lóż nienapełnił, dla tego też wyznać musimy, że mile Publiczność i *z pewnem uczuciem wdzięczności* spoglądała na zajęte *dwie* loże parkietowe, w dniu owego koncertu.

W Niedzielę więc ubiegłą przedstawiono nam *Wujaszka całego świata*, sztuka zręcznie i zabawnie osnowana, powszechnie się téż podobała, — całość jéj oprócz małych parę usterków, w wysłowieniu których byśmy chętnie zmianę *w powtórzeniu* widzieć chcieli, nic się zarzucić nie da.

P. Gołębiowski oddał rolę Wujaszka, z talentem który go znamionuje, od początku do końca wytrwał w charakterze, aktu téż ostatniego, ginęły słowa wśród śmiechu wrzawy, i oklasków parteru, gesta i poruszenia miejsce głosu zastąpiły — trudno téż było nie śmiać się na widok biednego Wujaszka w tak dziwaczném znajdującego się położeniu, i kłopotu wszystkich kochanków i kochanek. Panna Targowska w roli Aliny nic niepozostawiła do życzenia, Alina jest młoda, zazdrosna, podejrzliwa, zakochana, niedowierzająca; wszystkie te charaktery w właściwem miejscu i wybornie oddane — wyuczenie się roli, pewność w ruchach, gust w ubiorze, właściwa lekkość, a przytém gra cała tak była naturalną, tak bez wymuszenia, że łatwo prześliśmy w *złudzenie.* — Złudzenie, jest to *szczyt* gry, dla tego téż pannie Targowskiéj, jeżeli tą drogą pójdzie przepowiadamy świetną przyszłość! Gra panny Targowskiéj i tak już tyle zajmująca, mogłaby się była jeszcze wybitniéj, gdyby P. Borkowski przyjął był w zamian rolę Adolfa, bo Adolf był tak zimnym tak pomieszanym, że prawdziwie dziwném nań patrzeliśmy okiem....

Gra Pani Hoffman w roli Józia psotnika, była doskonałą — artystka ta wszelkie role z niesłychaną łatwością sobie przyswaja i przejmuje się; nic nieszkoda, tylko, że ubiór w Józiu zdradzał nam Józię. — Nakoniec gra Pani Krzyżanowskiéj, również wiele dla sceny naszéj obiecuje. Sztuka dosyć późno się przeciągnęła. Publiczność rozeszła się pełna pustego śmiechu i wesoła, na ulicy jeszcze zdawało nam się że widzimy wracających z Reduty, i po raz pierwszy przypomnieliśmy sobie, że to są i kończą się *Zapusty.*

Dziś podobno taż sama sztuka powtórzoną będzie.

Powodowany uczuciem wdzięczności, podpisany ma sobie za święty obowiązek, złożyć niniejszem publiczne, jak najtkliwsze podziękowanie W. Dr. Dembosz Fizykowi Okręgowemu, który głęboką znajomością swéj sztuki, połączonéj z zupełnie bezinteresowną i nieocenioną troskliwością, wyprowadził go z ciężkiéj i co chwila grożącéj śmiercią choroby. Podpisany sądzi też, że tym sposobem przysługuje się cierpiącéj ludzkości, wskazując jéj komu po Bogu może poruczyć swe życie i zdrowie.

Alwernia d. 1 Lutego 1849 r.

Paweł *Golian.*

Wiadomości Polityczne.

Austrya.

Lwów 15 Stycznia. Dziennik „Polska“ z 9 Lutego zawiera szczegóły przyjęcia deputacyi mieszkańców i obywateli Galicyi wyprawionéj do Ołomuńca z powinszowaniem wstąpienia na tron Najjaśniéjszemu dziś panującemu Monarsze Franciszkowi Józefowi I. Deputacya stanęła w Ołomuńcu d. 14 Stycznia. W dniu 15 zgłosiła się

do audyencyi u Cesarza — która jéj téż na dzień 16 na godzinę wpół do dziewiątéj z rana, wyznaczoną została.

W dniu i godzinie wyznaczonéj, Cesarz raczył przyjąć deputacyą galicyjską, w sali audyencyonalnéj. — Sam, bez świadków! X. Karol Jabłonowski, odczytał Monarsze głosem uroczystym i wzruszonym adres, którego osnowa jest znaną. N. Pan wysłuchawszy, raczył odpowiedzieć co następuje:

„Dziękuje Panom za wyraz lojalnych chęci, które mi wynurzy-„liście... a które, — ze szczególnym zadowoleniem w pamięci zachowam."

„Każdy lud, każda narodowość państwa mojego, równie mnie „blisko obchodzi."

„Swobodne rozwijanie się właściwéj każdemu szczepowi narodowości — znajdzie we mnie zawsze podporę! Chcę być przeko-„nanym, że wierność i poświęcenie się Galicyanów dla interesów „mojego państwa w ogóle, stwierdzone będą niezachwianie w wszel-„kich okolicznościach; osobliwie téż w dzisiéjszéj trudnéj epoce — „rachuję na powszechny i czynny objaw takich usposobień."

Najjaśniéjszy Pan raczył następnie przed uwolnieniem deputacyi, rozmawiać poszczególnie prawie z wszystkimi jéj członkami.

Po audyencyi u N. Pana, deputacya miała szczęście być przedstawioną dostojnemu Ojcu Monarchy, Jego Cesarzowiczowskiéj Mości, arcyksięciu Franciszkowi Karolowi, i złożywszy Mu hołd winnego uszanowania, przyjętą była jak najuprzejmiéj i jak najłaskawiéj.

Tego samego dnia, członkowie deputacyi — mieli zaszczyt być przypuszonymi do stołu Cesarskiego.

W dniach następnych, członkowie deputacyi, mieli sposobność zniesienia się w interesach prowincyi naszéj z głównymi członkami obecnego ministeryum, znajdującymi się bądź w Wiédniu, bądź w Kromieryżu; — a przyjęci wszędzie uprzejmie — wysłuchani pod każdym względem z ochoczością, któréj zaprzeczyć trudno — wrócili do kraju przekonani, — że w imieniu reszty obywateli — dopełnili włożonego na siebie obowiązku, sumiennie i nie bez skutku.

Niemcy.

Korespondent P. C. Frankfurtski pospiesza d. 5 Lutego z doniesieniem do pruskiéj Reformy o bezwzględném przyjęciu systemu co do państwa związkowego w wydziale konstytucyjnym, gdzie się toczyły rozprawy nad §§. 1 2 3, poprzedzające powtórne odczytanie całego traktatu w izbie. Przezorniejsi i mniéj namiętni członkowie wydziału wnosili poprawkę: 1) „co do stosunków z Austryą i Szlezwig-Holsztynem odraczają się paragrafy na późniéj; 2) zjednoczenie niemieckiego kraju z nie-niemieckim nie może czynić uszczerbku prawom i obowiązkom niemieckiego kraju;" ale głos dwóch trzecich części przeciwnych przeważył; co referentowi podało sposobność wynurzyć się z pewnym rodzajem radości wyłączenia Austryi z przymierza społecznego Niemcom.

Nie uwodząc się sentymentalną polityką narodowości, godzi się posłuchać co zbor konstytucyjnéj monarchii i religijnéj swobody Mnichowski w podaniu otwartém swojém do Jego Kr. Mości Bawarskiéj w téj mierze wyraził. „Tryb sprawy austryackiéj w Frankfurcie napełnił nas obawą, boleścią i gniewem. Zamy lają tam przysądzić Niemiec koronę Prusom, a wyłączyć szczep pierwszy potężniejszy i starożytne gniazdo rzeszy niemieckiéj. Zgromadzenie frankfurtskie tym sposobem rozdziera i rozdwaja, miasto jednoczyć Niemce, i wystawia je na wolę albo łup potężnych mocarstw ościennych, ogołocone z zasobów i ochrony sąsiedzkiéj. Rozdarcie Niemiec na Prusy i Austryę rozdziera całą przyszłość naszą, i obnaża ścieśnione granice nasze od Konstancyi i Bazylei, po same Karpaty; nasze górzyste twierdze: Voralberg, Tyrol Salzburg, Styrya, Czechy popadną w ręce cudze, nasze kolonie w wschodnich krajach spełzną, nasz udział w handlu Dunajem i na morzu Adryatyckiém przepadł, a cała oświata ducha niemieckiego dla braci bratobójczo odcięta zniknęła. Rozdwojeniem tém straciłyby Niemcy trzecią część ludu swego i wojska; Austrya stanęłaby przeważnie państwem sławiańskiem, i odosobniła się z czasem jak Szwajcarya, Belgia i Holandya, a obiecana wolność niemiecka, bezsilna, ulegałaby przygodom przyszłości. Nie dosyć natém, minąć Austryę znaczy niesnaski mnożyć między północą a południem Niemiec. Bawarya, ów trzeci klejnot rzeszy, sąsiad najbliższy Austryi ucierpiałaby niesłychanie. Oderwawszy Marchyę austryacką, stoi Bawarya w zamknięciu, a od wschodu wystawiona na dzieła obce; nie trzymając się Austryi stoi otworem i bojowiskiem dla Francyi, żywotny puls jéj handlu Dunajem podwiązany od Wschodu, a na północy słabsza co do ludności ulegałaby przegłosom na Sejmie niemieckim. A co nam w szczególności stanie się, to czeka wszystkie mało Niemieckie kraje. Naród téż niemiecki nie na to dał zastępcom swoim pełnomocnictwo do Frankfurtu, ażeby szczep pobratymczy z dwunastu milionów sprzymierzycieli jednego państwa, który od lat tylu piastował cesarską koronę, koronę Karola Wielkiego wyłączyć z związku odmłodnionéj ojczyzny, lub go dla formy konstytucyjnéj zmusić do wystąpienia. Wasza zatém Królewska Mość, Panie nasz miłościwy przyczyń się itd. Przyjęto na zborze powszechnym d. 25 Stycznia 1849.

Frankfurt 6 *Lutego*. Pruski poseł do Londynu, bawiący od niejakiegoś czasu tu w Frankfurcie, dla wyrozumienia Władzy centralnéj względem spraw Szlezwig holsztyńskich, wyjeżdża ztąd na miejsce swego powołania, gdzie będzie zastępował władzę centralną przy ugodach z Danią. Instrukcye mu dane tchną duchem pokoju, którego władza centralna pragnie, jednak bez uwłoczenia interesom księstw i powadze Niemiec. W poleceniu ma domawiać się niezawisłéj udzielności księstwa Szlezwidzkiego w ścisłem i nierozerwanem połączeniu z Holsztynem. Osiągniona co do tego warunku zgoda, ułatwi wszelkie inne przeszkody ku pojednaniu, zwłaszcza że materyalne interesa nie dozwalają rozpoczęcia na nowo kroków nieprzyjacielskich, a stosunki domowe tak są napiętę, że chociażby i do stanowczéj zgody nie przyszło, zawieszenie broni będzie trwało.

Akwisgran 30 *Stycznia*. Wczoraj złożono tu następujący adres do podpisu: Wysokie zgromadzenie sejmowe! Niemcy dążą do odzyskania jedności politycznéj, którą z religijną jednością utraciły.— Samo wysokie Zgromadzenie obrane przez lud z wszystkich niemieckich krajów za przyzwoleniem książąt jest wstępem do tego zjednoczenia; wybór najwyższego zwierzchnika uwieńczy całe dzieło; a ten wybór należy do wszystkich niemieckich plemion, do niemieckiego ludu. Przeto my obywatele starożytnego cesarskiego miasta Akwisgranu oświadczamy nasze zdanie, że żadne z niemieckich bratnich plemion nie może być wyłączone od tego wyboru, a tem mniéj Austryi, która niemal przez sześćset lat dawała Niemcom Cesarzów, wyprzedzała ich walecznie w wojnie i pokoju, i wiernie trzymała ich stronę; a więc tylko bezpośredniem i powszechnem głosowaniem całego niemieckiego ludu może być obranym Cesarz niemiecki.

Akwisgran, w dniu „Karola Wielkiego" roku 1849.

Saksonia 29 *Stycznia*. Niewysłowione powody dla których ministeryum wystąpić chciało, wyjaśnia poniekąd artykuł w gazecie augsb. opisujący stan i położenie Saksonii. Rzecz główniejszą w treści tu zamieszczamy. Rzeczy tak stały, że albo ministeryum miało rozwiązać stany, albo stany rozwiązać ministeryum; a ocalić się tem tylko mogło, gdyby się zdało na łaskę i wolę przemożnéj na sejmie partyi nie konstytucyjno-demokratycznéj, ale po prostu republikańskiéj, podkopującéj całą posadę konstytucyjną. Ten trzeci sposób, znaczyłby uchwalić rozwiązanie wszelkich węzłów państwa Saksonii, a ministeryum gdzie Braun i Pfordten zasiada do tego ręki podać niemogło. Jeszcze p. Braun jest chwiewny, ale p. Pfordten niezłomny i stały, dla tego téż na niego spadła cała nienawiść demokratów naszych, a co większa bez najmniejszego zastępu, bo partya narodowa ujęła mu swojéj pomocy, urażona, że nie chciał w izbach przyzwolić na bezwzględne ogłoszenie praw niemieckich; a stronnicy zaś prawa, swobody i porządku, skromni jak zawsze bywa, nieczynni w odwodzie się trzymali. W takiem położeniu rzeczy potrzeba było lub rozwiązać stany, i wystawić siebie i kraj na obrobione w duchu demokratów umysły ludu w całym królestwie, albo samym ministrom ustąpić o co téż ministeryum prośbę do króla podało. przeczuł jednak naród co go czekało; skład nowego ministeryum byłby powstał albo w duchu Joseph-Schafrath partyi demokratów, coby zagroziło obaleniem całego składu państwa, albo przyszłoby było do steru ministeryum Carlovitz coś nakształt Brandenburg w Prusiech, a to powściągnęłoby i ukróciło wszelkie zapędy liberalistów. Pierwszy skład przeraził wszystkich konstytucyonistów i szczerych patryotów; drugi przejął do żywego strachem radykalistów. Ztąd tedy owa trwoga wzajemna całego kraju, na odgłos ustępu ministra Pfordten; ztąd téż i ta radość gdy pozostał. Korzyść ztąd ta będzie, że partye przyzwoitszy tryb w postępowaniu na przyszłość zachowają.

Włochy.

Wenecya 28 *Stycznia*. Uwielbiany patryota włoski z duszą sławiańską, ledwo wrócił z poselstwa swego w Paryżu, wybrała go Wenecya tryumwirem w miejsce Grazianiego, i teraz sprawuje rządy wespół z Maninim i Covedalis. W miejsce zaś Tomasea zawierzytelniono teraz przy rzeczypospolitéj francuzkiéj Walentego Pasini, i udzielono mu oraz pełnomocnictwo zastępowania Wenecyi na kon-

gresie Bruxelskim. — Pokoju jakim się teraz cieszy, użyła Wenecya na naukę młodych oficerów, sposobiąc ich do artyleryi, wyznaczyła lokal w gmachu technicznym, i wyznaczyła profesorów niegdyś padewskich z wydziału matematycznego. — Wkrótce mają się tu rozpocząć wybory posłów do zgromadzenia narodowego, i liczą już zapisanych wyborców 32,255 jak powiadają. O liczbę nie chodzi; ale los miasta w ich ręku.

Hiszpania.

Madryd 22 *Stycznia.* Z Katalonii nadchodzą coraz lepsze dla rządu wiadomości. Prowincye Leryda i Tarragona wolne już od band karlistowskich zupełnie. Dwaj główni ich dowódzcy Pepit i Benita Lluis, poddali się wraz z swemi hufcami rządowi królowéj dobrowolnie. W orszaku samego Benita Lluis znajdowało się 40 oficerów. Naczelny wódz mniemanéj karlistowskiéj armii ścigany przez wojska królowéj, udał się w pospiesznych marszach w niedostępne prawie Monseny. Jen. Concha wyruszył d. 13 b. m. z Wich, dla obsaczenia i następnego ścigania Cabrery w dzikich gorzystościach Monsenu.

Równego nieledwie doznały już losu przybyli z Francyi do Nawarry i w baskijskie pogórza Karliści. Niezostawili prawie śladu po sobie, większa ich część ukrywa się wszakże prawdopodobnie w jaskiniach i jarach wysoczyn Nawaryjskich, nieśmiejąc zejść na doliny z obawy popadnięcia w ręce samychże mieszkańców, a następnego wydania wojsku królewskiemu.

Ameryka.

Nowy-York 10 *Stycznia.* Dwie arcyważne sprawy zajmują kongres, sprawa niewolnicza i urządzenie prowincyi nabytych. Wydział tak zwany ziemniczy przełożył projekt konstytucyi dla nowo nabytych prowincyi na Mexyku. W szesnastu oddziałach traktuje cały skład rządu, oddaje go w ręce wybieralnemu co cztéry lat gubernatorowi, a co pięć lat sekretarzowi państwa, obok senatu złożonego najwięcéj z dziewięciu, i przynajmniéj ośmnastu członków izby reprezentacyjnéj. Kongres w ten sposób zebrany, sejmować będzie najdłużéj dni 60; a piérwszą razą dni sto. Projekt odmawia prawo wyborów Indyanom i Barwnym, ale przytém odrzuca wszelką służebność i niewolnictwo w obrębie nowego terytoryum, na mocy ordonansów z 13 lipca 1787 roku. Granicę wschodnią wyznacza nowemu państwu rzeki Arkansas i Redriver, jako też 23 stopień długości od Washingtonu, zachowując zachodnią tę samą jaka jest potąd. — Równocześnie z tym projektem wniesiono i drugi projekt pomiaru i zaludnienia Kalifornii. Wyznacza roztrząśnienie tytułu prawnéj posiadłości, ogłasza dla każdego przybylca bez różnicy płci byle białego po 160 akrów ziemi, a dla dziecka po 80, pod warunkiem jednak, że ją przynajmniéj trzy lata uprawiać będzie, a do r. 1851 wyznacza termin tego uwzględnienia dla przybywających; lecz z pod podziału darów wyłącza placeres, to jest wszelkie kopalnie złota i kruszczów, zostawiając je własnością Stanów zjednoczonych, natomiast przeznacza na piérwszy zasiłek dla przychodniów 90,000 dolarów. — Spodziéwają się, że projekt ten dojdzie, zwłaszcza, że kwestya niewolnictwa już teraz nie tyle co dawniéj razi. Prawodawstwo Nowo-Yorskie wyrzekło już w tym względzie bardzo z umiarkowaniem; a południowe prowincye zdały się na wyrok kompromisarski Missuri; co już wielkie zbliżenie zapowiada. — Zresztą kongres zbyt nie zalecił się z pilności.

Londyn 6 *Lutego.* Izbę prawodawczą w Kanadzie otworzył d. 18 stycznia generał gubernator mową stósowną, w któréj wymienił łaski i postanowienia królowéj ku dobru téj osady. Królowa ułaskawia wszystkich, którzy z powstania w latach 1837 i 1838 jeszcze karze ulegają; i znosi wszelkie ograniczenia wzbraniające wolnego używania języka francuzkiego. Władzom prowincyjnym przyzwala niezawisłości w administracyi poczt, i przygotowania poczynić nakazała do zbudowania kolei żelaznéj między Halifax i Quebek. — Poleca uzupełnienie funduszów na skończenie kanału ś. Wawrzyńca, i zapowiada zapomogę do utrzymania szkółek elementarnych kosztem rządu.

Nowo-Yorkskie wiadomości na Londyn po d. 23 stycznia, z samego kongresu mało co przynoszą. Sprawa niewolnicza i Kalifornia były dzienne śpiéwy, ale niedopatrzyć w nich końca. Konwent południa przyjął manifest Calhouna wymierzony na anti-niewolniczą politykę Stanów północnych. Ważniejszém, a przynajmniéj, że ma coś stanowczego, jest kontrakt zawarty do budowania kolei żelaznéj od morza do morza w Panamie. Kontrahenci są pp. Askinwal, Stephens i Channay z Nowego-Yorku połączeni w kompanię firmy: „koléj Panama.“ Rząd dodaje po 250,000 dol. rocznie przez 20 lat; a koléj do 3ch lat ma być ukończona.

Taż sama poczta Nowo-Yorska z 23 stycznia przynosi i wiadomość z Mexyku, mało jednak pocieszającą tego, kto sądzi, że siły w kongresach. Powszechne tam panuje rozprzężenie, a dzienniki przepełnione są doniesieniami morderstw i rabunków w biały dzień i śród miasta. Głowa rozmarzona bogactwem w sąsiedniéj Kalifornii, upatruje we wszystkiém co się błyszczy tylko same złoto: pełno zatém namnożyło się fałszywéj monety srebrnéj i złotéj. Kongres zgromadził się, ale nikt wierzyć nie chce, by do 1 lutego co uradził, bo jeszcze nie wszyscy poprzybywali, a potém i ci co są, na ferye odjeżdżają. Izba zatém deputowanych uchwaliła surowe rozporządzenia przeciw wydalającym się bez urlopu. A przytém wszystkiém jeszcze i niedostatek pieniężny.

Venezuela przesyła wiadomości zwycięzkie konstytucyjnéj partyi rządowéj. Marakaibo poddało się 23 grudnia generałowi Monagas; znękane głodem opuścić to miasto musiały wojska gener. Paez. Sześć statków strzegących miasto od morza przytém zniszczyć miano

---

ROZMAITOŚCI.

Zdarzenie prawdziwe.

Bogaty Lord T.. posiadający wielkie dobra w zachodniej Anglii oddalił nagle ze służby młodego człowieka imieniem Williama, który był u niego ogrodnikiem. Za przyczynę tego oddalenia naznaczono, że córka Lorda, piękna siedemnastoletnia jedynaczka, przyjaznem na młodego Williama spoglądała okiem. Domysły te zdawały się nabierać więcéj prawdopodobieństwa, ponieważ panienka stale wzbraniała się oddać swoją rękę majętnemu Lordowi B.. mającemu dobra w sąsiedztwie jéj ojca, któremu już oddawna przeznaczoną była. Rozdrażniony tym uporem ojciec, umyślił oddać ją pod dozór do jednego klasztoru we Francyi, gdzieby tak długo zostawała pókiby ją czas do jego życzeń nie skłonił.

Wybrali się wdrogę do Francyi, lecz w sam dzień ich odjazdu, znaleziono Lorda B..., któremu panienka odmówiła, zamordowanego w lasku dzielącym dobra jego od Lorda T...(*)

Przy zamordowanym znaleziono zegarek i kieskę, było to więc dowodem że nie chęć zysku powodowała zabójcą. Cała okolica była w poruszeniu, aby wysledzić winnego; przyrzeczono wielkie nagrody za odkrycie go, i wiele osób miano w podejrzeniu, najbardziéj zaś młodego ogrodnika, a pozornie przeciw niemu dowody nie małéj były wagi. Nóż, który znaleziono przy zabitym, był własnością Williama, to sam przyznał, lecz utrzymywał, że go zgubił przed niejakim czasem. Znaną była jego nienawiść ku zamordowanomu Lordowi, którą nie raz wynurzył, a nawet dzień przed znalezieniem zabitego, gdy tenże przejeżdżał konno, William mówił do stojącego z nim razem u drzwi sąsiada: »Tego człowieka z głębi duszy nienawidzę, Jedzie teraz na hulankę. Nie dziwiłoby to mię wcale, gdybym usłyszał o jakiem nieszczęściu, które mu lada dzień wydarżyć się może.« Inny świadek, co dawniej wraz z Williamem służył u Lorda T... zeznał, że raz Lord B... uderzył młodego Williama, za co ten odgrażał się, mówiąc: »Mam ja moje przyczyny żem ge zaraz dobrze nie zbił, ale przyjdzie czas, że on mi za to drogo zapłaci.«

Okazało się także, iż wieczorem przed nocą, w któréj zabójstwo spełnione zostało, widziano Williama, na drodze prowadzącéj do lasku, że nazajutrz z rana w samymże lasku zeszło się było z nim dwóch najemników, idących na robotę, a to

(*) Ten nieszczęśliwy pchnięty był kilkakrotnie w piersi a przy nim leżał nóż, według wszelkiego podobieństwa narzędzie, którem spełniono zabójstwo.

nie bardzo daleko od miejsca, w którém znaleziono zabitego. Uważali oni, że ręka jego i suknia były krwią zbroczone, lecz on to mienił skutkiem płynienia krwi z nosa. Obadwaj ci ludzie postrzegli na nim znaki pomięszania i roztargnienia, a jeden z nich zapytał go czy nie wydarzył mu się jaki przypadek niepomyślny? na co odpowiedział William: »Nie.... i cóżby mi się miało wydarzyć.?«

William po opuszczeniu służby u Lorda T... najął sobie chatkę, w której mieszkał samotnie. — Wszedłszy tam urzędnicy sądowi, aby go aresztować, znaleźli łóżko jego posłane i widać było, że w niém nie spał. Siedział zatopiony w myślach i smutny: suknia jego nie była odmienioną i ślady krwi na niéj postrzeżonono, co on objaśnił podobnież jak pierwéj robotnikom.

Powszechna litość nad tym nieszczęśliwym zajęła umysły wszystkich w sądzie obecnych. Powierzchowność jego była bardzo łagodną i ujmującą. a mnóstwo ludzi znających go, przyznawało mu dobroć charakteru, ludzkość i szlachetność, nic atoli nie zdawało się zbijać dowodów świadczących przeciwko niemu. Pytano go szczególnie gdzie noc przepędził? dodając, iż od téj jedynie okoliczności zawisła jego wolność, lub potępienie. Na to pytanie nie chciał dać żadnéj odpowiedzi, a pomimo zaklinania się jego, iż jest niewinnym, świadczyły przeciw niemu tak mocne dowody, że go uznano winnym zabójstwa i skazano na karę prawem przepisaną. Zniósł ją z chrześciańską stałością i poddaniem się, utrzymując najmocniéj aż do samego zgonu, że zupełnie nic nie wie o zbrodni, za którą śmierć ponosi.

Jak straszne było położenie tego młodego człowieka! Jedno słowo byłoby okazało niewinność jego i uwolniło go od haniebnéj śmierci, ale to słowo splamiłoby na zawsze dobrą sławę téj, którą nad życie i honor kochał; wystawiłoby ją na wściekłość obrażonego ojca, którego gwałtowność kazała się najsmutniejszych skutków obawiać. Te to uwagi skłoniły szlachetnego młodzieńca do zatarcia w piersiach swoich tajemnicy, któréj odkrycie mogło ocalić dni jego.

Nieszczęśliwa, niewinna przyczyna śmierci Williama, córka Lorda T... nie odebrała prawie żadnego ukształcenia przez skąpstwo i złe obchodzenie się jéj ojca. Żywe uczucia były jéj wrodzone. William był przystojny i lepiej wychowany niż zwykli ludzie jego stanu. Lord B..., któremu ta młoda panienka przeznaczoną była, nie miał żadnych pociągających przymiotów, a przy rozwiązłych obyczajach, był od niéj wiele starszym. Przywiązanie do Williama wzrastało w jéj sercu razem z niechęcią dla tamtego i uniosło młody umysł dziewicy tak dalece, iż przysięgła Williamowi święcie, że nigdy żoną innego nie zostanie.

W nocy, w któréj Lord B... zamordowanym został, zezwoliła ona na schadzkę w ojcowskim ogrodzie, do którego Willam miał klucz. Wiedziała o tém służąca, która jéj do Francyi towarzyszyć miała. Nie zaszło tam wprawdzie nic takiego, coby skromne lica zarumienić mogło; lecz biedny William wiedział aż nadto dobrze, w jakim sposobie okoliczność ta wydawałaby się światu, a osobliwie ojcu jego kochanki. Kochankowie bawili razem aż do ostatniéj chwili, a poruszenie z jakim William żegnał się w przeczuciu, iż to już wiecznem będzie pożegnaniem; sprawiło mu płynienie krwi, którą suknie jego, w tak podejrzany sposób były zbroczone; również skutkiem wzruszenia przy rozstaniu, było pomieszanie, które wzięto za lękliwość duszy, poczuwającéj się do zbrodni.

Trudno opisać uczucia biednej Miss T..., kiedy za późno już dowiedziała się o smutnym losie swego kochanka. Na kilka dni przed odebraniem téj okropnéj wiadomości, nagła śmierć jéj ojca usunęła jedyną zawadę, która zaślubieniu jéj z Williamem przeszkadzała. Nie mogła znieść tego ciosu i wpadła w niebezpieczną chorbę; lecz chociaż już stała nad grobem, najpierwszem było jéj staraniem oczyścić pamiątkę nieszczęśliwego kochanka. Natychmiast pod przysięgą zeznała i kazała przy świadkach napisać, że William owéj fatalnéj nocy od jedenastéj godziny wieczorem, do czwartéj z rana, znajdował się u niej; dowiedzioną zaś było rzeczą, że tylko w tym czasie zabójstwo spełnione być mogło. To oświadczenie publicznie ogłoszone, usprawiedliwiło nieszczęśliwego młodzieńca; lubo niejedni jeszcze powątpiewali o jego niewinności, zwłaszcza gdy czas mijał, a prawdziwy zabójca wyśledzonym nie został.

Przeszło lat sześć minęło, gdy powien szlachcic z miasta, w blizkości którego zabito Lorda B... przejeżdżając w odleglejsze okolice Anglii, zatrzymał się na nocleg w jednéj eberży na drodze. Pokój, w którym nocował, cienką tylko ścianą przedzielony był od drugiego zajętego przez innego gościa. Około północy obudził się i usłyszał jak jego sąsiad pośród strasznego zaklinania się mruczał te słowa; »Tak, tak, to jest to samo miejsce, tu, tu. — Nie mów mi o piekle, B... zasłużył na śmierć, a to nigdy wyjawić się nie może!«

Słowa te przekonały słuchającego, iż nieznajomy sąsiad jego był prawdziwym zabójcą Lorda B... — Po cichu więc zeszedł ze schodów, obudził kilka służących i zalecił im, aby tego obcego nie wypuszczali z domu, dopoki on nie wróci, sam zaś udał się natychmiast do miejscowéj policyi i tam swoje podejrzenia objawił. Natychmiast aresztowano nieznajomego i oskarzono go o zabójstwo Lorda B... Przestraszony i niepojmując jakim sposobem uczynek jego mógł wyjawionym zostać, przyznał się w pierwszéj chwili zalęknienia. Był on, jak się zdawało kommissantem kilku domów handlowych w Londynie. — Lord B... często bywał w stolicy, tam poznał i uwiódł żonę tego człowieka, kobietę bardzo piękną, którą mąż kochał tak mocno, iż byłby jéj przebaczył i przyjął ją na powrót już po ucieczce jéj od niego, ale ona niechciała powrócić, i wkrótce oddaliła się z Londynu, odtąd o jéj pobycie żadnej już niemógł powziąść wiadomości.

Nienawiść jego ku Lordowi B.. równała się miłości, jaką pałał dla swéj żony, a przecież nie wiedział sposobu, jakimby zemstę swoją zapełnić zdołał; bo chociaż sam aż nadto przekonanym był o uwiedzeniu swéj żony przez Lorda B... nie był jednak w stanie, złożyć na to w sądzie dowodów.

Na nieszczęście ten obrażony małżonek znajdował się w téj saméj oberży, gdzie Lord B... w towarzystwie innych osób, wieczerzał téj nocy, która była ostatnią w jego życiu. Słyszał, jak jeden z posługaczy uczynił tę uwagę, że zabiłby był na miejscu Lorda B..., lecz wydarzająca się sposobność nasyeenia swéj zemsty bez poddania się w podejrzenie tę piekielną myśl mu podała. Ponieważ często późno w noc jeździł i tego wieczora nie zamawiał jeszcze dla siebie noclegu, odjazd jego przeto nie mógł ściągnąć niczyjéj uwagi. Około dziesiątéj opuścił oberżę i w lesie czekał na swoją ofiarę.

Zeznanie to było w każdym względzie tak jasne i dostateczne, że zbrodnia jego niepodpadała już żadnéj wątpliwości. Uznano go winnym i ukarano go śmiercią. Zdawało się, że kochanka nieszczęśliwego Wiliama przeżyła go na to jedynie aby się dowiedzieć o jego zupełnem usprawiedliwieniu. Zdrowie jéj skołatane boleścią nad nieszczęśliwym jego losem, już dogorywało, i w tydzień po wykonaniu wyroku śmierci prawdziwego zabójcy zakończyła smutne swe życie.

Redaktor: *Władysław Iżycki.*